

IV Regionalny Konkurs Poetycki

Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020

autor: Halina Markowska-Budniak – I miejsce

godło: „SING SING”

Moje drzewo

już nie ochronisz mnie przed żarem
kłujesz w oczy bezlistnymi dłońmi
nie zakwitniesz wiosną
tępy sekator pozbawił cię życia
kwiatowe pączki leżą u stóp
jak martwe dzieci w kołyskach

drzewo o różowych kokardkach
pod którym tak niedawno bawiły się dzieci
na zielonym trawniku pośród płatków
układanych w kształcie serca
jak ciężkie mam myśli patrząc
na twój smutek i bezbronność

niebo zasnuwa gryzący dym
tli się gorzki smak bezsilności
krople deszczu bandażują konary

mgła ścieli żałobny welon
zatapia blaskiem księżycą
świat bólu

Sprzeczności

„Tylko maszyna byłaby w stanie udźwignąć cały ból świata”
Olga Tokarczuk

pani Ka wyznaje nie swoje winy
dziesięć lat rozmów z Bogiem
setki nieprzespanych nocy
a wszystko nadaremnie

jakby wielki mur zasłaniał światło
i głos nie docierał do źródła
skąd wypływa rzeka spokoju dobra miłości
a może czasem mały okruch szczęścia

pani Ka złożyła swą niewinność na ołtarzu
modlitwy wpisała do wielkiej księgi w katedrze
ale i tak nie zaznała słodkiego smaku owoców

może modliła się za mało żarliwie
zbyt cicho za mało systematycznie
a może wcale nie o to chodzi

*„żaden Pan Bóg się tym nie zajmie
żaden niebieski księgowy”** --
któż zniósłby tyle cierpienia jak Człowiek

w końcu ile lat można żyć w oparach absurdu
przelewać krew niewinnego baranka
i płonąć w ogniu niemiłości

upadać i znów się podnosić jak Feniks z popiołów
odradzać każdej wiosny w rytmie pór roku
na granicy życia i niebytu

pokonywać bezsenność i mury pustki
bezbarwne dni malować kolorami tęczy
karmiąc się przyszłością z matrix'a

może to już właściwa pora
stać się żoną Lota
budując z kolejnej udręki
coraz cięższy głąz osamotnienia

*Olga Tokarczuk (cyt. z Prowadź swój próg przez kości umarłych)

Pani Ka znajduje rozwiązanie

wyobraża sobie że wszystko jest możliwe
jeśli tylko potrafi pozbierać obrazy wspomnień
i zamknąć za nimi drzwi

zamienia więc tamten śmiech
gorzki cierpki kolczasty
w jesienne owoce kasztanowca

i śmiech pęka jak dojrzała skorupa
roztrzaskuje się pod drzewem siłą upadku
bez wysiłku i rozdeptywania

spod kolczastej skorupy
wyskakują zaczarowane owoce
brązowe błyszczące gładkie

pani Ka schyla się i bierze je do ręki
mają przyjemną rudawą skórkę
nagrzaną jesiennym słońcem

chowa je do kieszeni by w każdej chwili
pieszczotliwie dotykać gładkiej powierzchni
jak zapomnianego uśmiechu

wtedy naprawdę się uśmiecha